Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 87 **Kraków, Niedziela dnia 29 Marca 1903** **Rok XI.**

Premjum dla prenumeratorów „Głosu Narodu“.

Z nowym kwartałem przeznaczamy dla wszystkich prenumeratorów „Głosu Narodu“, jako premję za złożeniem tylko 1 kor. 20 hal. słynną 4-ro tomową powieść Maurycego Jokaja: „Poruszymy z posad ziemię“.

Prenumeratorów z prowincji prosimy o dołączenie na opłatę poczty jeszcze 75 hal.

Oprócz tego nowo przystępujący prenumeratorowie mogą otrzymać początki powieści: Grand Allen „Miljoner w opałach“, Jan Mieroszewicz „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“ i 10 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z powieścią sensacyjną Canon Doyle „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą 1 kor., a powieść Józefa Rogosza „W obronie prawdy“ również za dopłatą 60 hal. Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Celem uniknienia przerwy w przesyłce uregulowania nakładu — prosimy uprzejmie naszych P. T. Prenumeratorów z prowincji o łaskawe rychłe nadesłanie przedpłaty, która wynosi z przesyłką pocztową:
na kwiecień kor. 2·70.
na Kwiecień, Maj, Czerwiec „ 8.—

Czy przesilenie?

Piszą nam z Wiednia:

Podróż namiestnika do Wiednia i krótkie jego posłuchanie u cesarza, każe przypuszczać, że pogłoski o bliskiem ustąpieniu hr. Pinińskiego nie są zupełnie pozbawione podstawy. — Jakoż przesilenie istnieje, a tylko niepodobna przewidzieć, kiedy stanie się aktualnem. Być może, że obecny stan, który możnaby już nazwać tymczasowym. potrwa jeszcze czas jakiś, ale i ta ewentualność nie jest wykluczona, że nagle pojawi się w „Wiener Ztg.“ reskrypt cesarski, żegnający obecnego namiestnika jakiemś wysokiem odznaczeniem.

Że hr. Piniński dotychczas nie ustąpił, pochodzi to głównie z trudności wyszukania jego następcy. Ścierają się przy tem różne ambicje, a prezes gabinetu nie zdecydował się jeszcze na krok stanowczy. Gdyby jego osobiste uczucia miały przeważyć, namiestnikiem zostałby jeden z wysokich urzędników w Wiedniu, o ile będzie się liczyć z Kołem polskiem, ważne to stanowisko obejmie według tradycyj jeden z przedstawicieli galicyjskiego możnowładztwa.

Nad sytuacją panują obecnie strejki rolne, i chęć Koła zapobieżenia im za każdą cenę. Jest to atut w rękach dra Koerbera, który nim będzie szachował Koło, zwłaszcza w sprawie upaństwowienia Kolei Północnej. Co do ugody węgierskiej, wszelkie zachcianki opozycyjne nic nie pomogą; trzeba przedłożenie przyjąć tak jak jest, albo je odrzucić. Poprawki nie zostaną uwzględnione, bo się Węgrzy na nie nie zgodzą. Co będzie w razie odrzucenia nikt nie wie, a raczej każdy przypuszcza że ugoda, ta sama, zostanie wprowadzona na drodze pozaparlamentarnej. Co innego, gdyby Węgrzy ją odrzucili. Wtedy trzeba być przygotowanym na wielkie zmiany.

Wracając do namiestnika, — uchodzi on za człowieka zbyt miękiego, za teoretyka, który w chwilach trudnych nie znalazłby dostatecznej energji dla opanowania sytuacji. Przytem, — pomimo wszelkich zaprzeczeń, — grupa zwana krakowską, jest mu przeciwna, a główne krytyki rządów namiestnikowskich od niej wychodzą. Dr Koerber jednak nie bardzo byłby rad z powiększenia wpływu tej grupy, niechętnieby przyjął kandydata przez nią narzuconego. Słowem przesilenie namiestnikowskie fermentuje, nie krystalizując się w wyraźne kształty. Powtarzam jednak, że niespodzianka nie jest wykluczona.

Ugoda za darmo.

Dreszcze opozycyjne minęły. — Augurzy. — C. k. prezes. — Oburzenie Czechów i Niemców. — Ugoda za darmo. — Kraj nic nie dostanie.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Po paru dniach opozycyjnych dreszczów Koło polskie jest znowu bardzo uległem rządowi. Stare to zjawisko niestety w dziejach naszej reprezentacji narodowej. Daremnie szukać wytrwałości i konsekwencji. Jeżeli ten lub ów z augurów Koła przyjmuje pozę opozycyjną, to najczęściej skłania go obrażona miłość własna. Minister przemawiał do niego z koturnów; pominięto go lub nie zapytano się o zdanie przy rozstrzyganiu o jakiejś sprawie; pokazano mu zbyt dowodnie, że jest piątem kołem u wozu. Wówczas augur drapuje się w togę nieprzejednanego trybuna ludu na tak długo, dopóki minister nie naprawi błędu. Z tą chwilą toga trybuna idzie w kąt i augur jest po dawnemu najbardziej usłużnem popychadłem rządowem.

Prezes Apolinary Jaworski jako prezes komisji ugodowej rozwija niesłychaną gorliwość, by przepchać czemprędzej przedłożenia ugodowe. Już i na głuchotę historyczną się nie skarży i objawia taką energję, że połowa tej ostatniej wystarczyłaby stanowczo do upaństwowienia Kolei Północnej.

Nic dziwnego, że owa nadmierna gorliwość prezesa komisji wywołuje energiczne protesty ze strony Niemców i Czechów. Imieniem Niemców udzielił bardzo zasłużonej nauczki prezesowi poseł dr Lecher, który się zna gruntownie na ugodzie węgierskiej i żadną miarą nie chce pozwolić, by narady komisyjne zmieniły się w farsę, niegodną i parlamentu i przedmiotu.

Jeszcze bardziej stanowczo zaprotestowali Czesi przeciwko skracaniu obrad i pobieżnemu załatwieniu ugody w komisji. Młodoczesi znajdują się w nadzwyczajnie ciężkiem położeniu. Za to, że zaprzestali obstrukcji, masy wyborców tracą do nich zaufanie. Ów zwrot opinji publicznej czeskiej zarysowuje się coraz widoczniej. W takiej chwili, w takiem położeniu p r e z e s K o ł a P o l s k i e g o powinien młodoczechom ułatwić wytwarzanie w owem odprzysiężeniu się od obstrukcji, ułatwić im przez to, by mogli przez parę dni poprowadzić rozprawę ogólną, generalną i zaznaczyć nieubłaganie opozycyjne stanowisko wobec gabinetu. Przez to wzmocniliby swe szanse wśród wyborców. Ale Jaworski dąży z niepojętem krótkowidztwem do zakneblowania ust młodoczechom.

Nic dziwnego, że Młodoczesi, którzy i tak jeszcze za rozbicie prawicy na wiosnę 1900 r. mają żal ciężki i słuszny do Jaworskiego, obecnie wręcz kipią warem przeciwko niemu. Kierujący dziennik Młodoczeski „Narodni Listy“ ma przynieść bardzo ostry artykuł przeciwko metodzie.

Przypuśćmy przecież, że skargi Młodoczechów nic nas nie obchodzą. W polityce należy się rządzić zdrowem, rozsądnem samolubstwem; w pierwszym rzędzie muszą nas zatem obchodzić własne interesy. Polak, przewodniczący komisji, postępuje tak, jak gdyby go rząd zamianował. Rząd przeto powinien być zadowolonym. Z owego zadowolenia niechże korzysta kraj, niechże korzystają Polacy.

Należy się spytać. co za korzyść wyciągnie kraj, że i prezes Jaworski i polscy członkowie komisji ugodowej tak gorliwie idą krajowi na rękę. Gdy się posłom polskim zada takie pytanie, każdy robi minę tajemniczą, potem krząka, wreszcie bąknie: „No, zobaczy pan“. A skoro już bardzo a bardzo przyciśniesz pana reprezentanta do muru, znowu zrobi minę tajemniczą, znowu krząknie, wreszcie nachyliwszy się do ucha, szepnie: „Dostaniemy Nordbahu“.

Daj Boże! Ja przecież osiągam inne wrażenie. Rząd mobilizuje całą prasę austro-niemiecką przeciwko upaństwowieniu, szczują Niemców hasłami slawizacji.

W organach pewnych, inspirowanych bardzo zręcznie, pojawiają się osobiste inwektywy na tych posłów polskich, którzy bardzo dzielnie walczą o upaństwowienie kolei Północnej. Gdyby ministrowie mieli zamiar upaństwawiać, to nie utrudnialiby sobie samym tej akcji przez rozbudzanie szowinistycznych popędów wszechgermańskich w masach niemieckich.

Zresztą rząd nie ma potrzeby zrobienia czegokolwiek dla Galicji, skoro wie, że Koło daje mu ugodę za darmo. Augurzy Koła mówią wprawdzie, że dają ugodę nie rządowi, lecz dynastji, i diatego ugodę muszą uchwalić za darmo bez żądania jakichkolwiek ekwiwalentów. W praktyce przecież uchwalenie ugody za darmo wychodzi na korzyść rządu, którego stanowisko wobec korony po gładkiem. przeprowadzeniu ugody przez parlament będzie utrwalonem na lata długie. Fabrykanci austro-niemieccy dostaną dobre cła ochronne; ministrowie zabezpieczą swe teki; jedna tylko Galicja nie otrzyma ni regulacji rzek i strumyków górskich, ni prawa o popieraniu przemysłu, ni okrajowienia dostaw, ni... upaństwowienia kolei Północnej.

Korespondencja.

LWÓW 28 marca.

Sensacyjne aresztowanie. — Lwowskie tło. — Konkurs na budowę kościoła św. Elżbiety. — Nagrodzeni i niezadowoleni. — Protest artystów. — Sprawy miejskie. — Teatr. — Nowe pismo ruskie.

„Bohaterem“ dnia jest u nas teraz niejaki dr Ossoliński, figura dość znana na bruku lwowskim, trochę bonvivant (w lwowskim stylu), trochę ntracjusz, trochę też urzędnik, właściwie ex-urzędnik, ex-komisarz dyrekcji skarbu, obecnie zasuspendowany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji.

Dr Bronisław Ossoliński, 38-letni starszy komisarz dyrekcji skarbowej, pędził od lat szeregu życie za wesołe, stracił posag żony, narobił długów, a w końcu zasuspendowano go za różne przekroczenia służbowe przed kilku miesiącami. Pomimo znacznego ubytku dochodów wskutek zmniejszenia na czas suspensji pensji do jednej trzeciej części, Ossoliński żył i wydawał pieniądze jak dawniej.

Przed kilku dniami, policja wiedeńska wpadła na trop formalnego biura szpiegowskiego w

Wiedniu, dokonano też tam aresztowań, dalsze zaś ślady wskazywały, że głównem polem działalności biura była Galicja. Aresztowanie Ossolińskiego we Lwowie stoi w ścisłym związku z tą sprawą.

(W Wiedniu aresztowano pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji niejakiego Theodorowicza, o czem donosiliśmy w depeszach „Głosu Narodu“. Otóż w czasie śledztwa wykryto w Wiedniu, że Ossoliński prawdopodobnie jest wspólnikiem Theodorowicza. Przyp. Red.)

Obiegają też u nas pogłoski po mieście, że równocześnie prawie, aresztowano trzech wojskowych i odstawiono do sądu garnizonowego.

Czy aresztowanie tych wojskowych stoi w jakim związku ze sprawą dra Ossolińskiego — trudno teraz przewidzieć... Być może, iż wszystkie aresztowania te są poprostu próbą wyśledzenia owego „biura szpiegowskiego“.

Ossoliński pozostawił żonę i dwoje dzieci bez środków utrzymania.

Postacie takie, jak Ossoliński są niezmiernie charakterystycznymi typami dla życia naszego we Lwowie. Prywatna giełda, szulerka, aspiracje wielkomiejskie, życie nad stan — oto elementy, które się składają na ferment, wyrzucający od czasu na wierzch jednostki zwichnięte, jednostki często nie bez zdolności, ale przeżarte gorączką złota. Lwów też celuje we frekwencji defraudantów i hochstaplerów, zbankrutowanych Podolaków, rozmaitych Szydłowskich, Kratterów, Bogdanowiczów, hr. Sarneckich, Oskarów Potockichi tylu tylu in...ch.

* *

Jak wiadomo czyt...ikom „Głosu Narodu“ rozstrzygnięto już u nas konkurs na plany budowy kościoła pod wezwaniem św. Elżbiety. Nagrodzono projekt profesora Odrzywolskiego z godłem „Krzyż w kole“. Przeciwko tej nagrodzie zaprotestowało tutejsze „Towarzystwo dla popierania i przestrzegania interesów artystów polskich“, towarzystwo „Prawda“. Protest towarzystwa opiera się na zarzutach raczej natury formalnej. Wywody protestu brzmią jak następuje:

„Podobno znaczna część fachowych znawców należących do jury, forytowała z całym naciskiem projekt p. Odrzywolskiego i nie ulega wątpliwości, że ci panowie doskonale wiedzieli, kto jest autorem pracy „Krzyż w kole“. Dla lepszej ilustracji tego postępowania niech służą fakta, które popierają to nasze twierdzenie.

1 mo. Aby nie było żadnej wątpliwości co do autorstwa projektu „Krzyż w kole“, prof. Odrzywolski dołączył własnoręcznie napisane objaśnienie — chyba pp. Dziekoński, Gorgolewski i Hochberger znają pismo prof. Odrzywolskiego!!!

2 do. W jaki sposób najlepszy przyjaciel p. Odrzywolskiego wszedł do jury, jako delegat Towarzystwa technicznego krakowskiego? Delegatem do jury Towarzystwa technicznego był p. prof. Odrzywolski, nie postąpił on jednak (tak jak architekt W. Rawski, delegat Rady miasta Lwowa, który na 6 miesięcy przed terminem konkursu złożył mandat do jury, chcąc konkurować) prawidłowo, bo nietylko nie złożył swego mandatu, wysyłając swoją pracę konkursową, lecz dopiero we wilję rozstrzygnięcia konkursu polecił prezesowi Towarzystwa technicznego krakowskiego panu Steingraberowi swego przyjaciela Gorgolewskiego na swego zastępcę.

Pytamy się czy postępowanie takie jest przyzwoite? i czy Prezes Towarzystwa technicznego krakowskiego był upoważniony bez zwołania zarządu mianować delegata do jury a jeśli tak, to czy wybór musiał paść ne architekta lwowskiego, który nawet nie jest członkiem Towarzystwa technicznego krakowskiego?“

Wywodom tym do pewnego stopnia nie możnaby było odmówić słuszności, gdyby się z góry nie wiedziało, że poza tym protestem formalnym kryje się nieodłączne od wszelkich konkursów artystycznych... niezadowolenie pominiętych współzawodników.

Niezadowolenie to przebija się przedewszystkiem z dołączonej do protestu krytyki wszystkich nadesłanych na konkurs planów. Z krytyki tej łatwo przyjść do przekonania, że „Prawda“ pragnęła przeforsować zupełnie inne projekty, niż te, które jury nagrodziło. Po czyjej stronie była słuszność: „Prawdy“ czy jurorów — nam laikom decydować trudno.

*

„Lwów radziecki“, Lwów interesujący się sprawami miejskimi ma nową „zabawkę miejską“: budżet na r. 1903. „Kurjer lwowski“, pismo stojące w opozycji zasadniczej przeciw obecnej Radzie miejskiej, nazywa ten budżet „tańcem wśród mieczów“ — tak śliskiemi i niebezpiecznemi mają być obliczenia preliminażu, zamieszczone w pozycjach przychodu.

Budżet miejski na r. 1903 zamyka się w ramach następującycb cyfr końcowych: rozchody zwyczajne kor. 2,352.635, przychody zwyczajne 2,356.617, przeto nadwyżka przychodów zwyczajnych 3.982. Nadto rozchody nadzwyczajne 995 tysięcy 534 k., przychody nadzwyczajne 1,000.570 k., przeto nadwyżka przychodów nadzwyczajnych 5.036 k.

* * *

Teatr nasz wystawił w tych dniach z ogromnem powodzeniem „Cyrulika Sewilskiego“. W dramacie po wyjeździe Kamińskiego cisza. Wystawiono „Złocienie“ Sarneckiego, ale bez sukcesu. Przyjazd Kamińskiego z Krakowa, ożywi zapewne repertuar. Zobaczymy znowu „Markiza Priolę“.

* *

Nowe pismo ruskie zacznie wychodzić we Lwowie w pierwszych dniach kwietnia. Kierunku politycznego jeszcze nie zapowiedziało. Najgorącej przeciw niemu występuje „Rusłan“. Artykuł „Rusłana“ o nowym pobratymcu powiada, że zakłada je spółka „polsko-kacapska“ i dodaje koncept, że redaktorami będą znający alfabet ruski współpracownicy „Dziennika Polskiego“, reporterów zaś i informatorów dostarczą kacapi. Ma to zapewne symbolizować poważny, więc nie napadający na Polaków, kierunek przyszłego organu.

Macedonja.

III.

Sprawa macedońska jest niezmiernie zawikłana dla dwóch powodów: najpierw mieszanina etnograficzna ludów, zamieszkujących tę prowincję, utrudnia niezmiernie uregulowanie ich wzajemnych stosunków, a powtóre pretensje mocarstw europejskich do różnych części Macedonji, wywołują współzawodnictwo prawie uniemożliwiające zgodne ich postępowanie.

* *

Statystyka etnograficzna Macedonji opiera się tylko na cyfrach przybliżonych, nie ulega jednak wątpliwości, że przynajmniej połowa ludności tamtejszej jest głęboko przywiązana do sułtana i do Turcji. Rdzenna ludność turecka zamieszkuje przeważnie miasto, jest jednak stosunkowo dość liczna, — blisko pół miljona, — i stanowi warstwę bogatszą, kulturalnie więcej rozwiniętą, aniżeli biedni chrześcijanie bułgarscy lub serbscy. Albańczycy mają wprawdzie swój własny odrębny język, i zamieszkują zwartą masą północno-zachodnią część kraju, — są jednak w ogromnej większości fanatycznymi muzułmanami,— powinowactwo łączy ich najściślej z państwem otomańskiem, w którem odgrywali zawsze wybitną rolę. Szczepy albańskie katolickie, są jednak również przywiązane do sułtana, gdyż nie znają nigdy religijnego prześladowania, a wykształceni Albańczycy, bez względu na religję, znajdują dostęp do najwyższych rządów Porty.

Mieszkają dalej w Macedonji Bułgarzy Mahometanie, tak zwani Pomacy, których siedziby znajdują się w górach Rodope. O ich usposobieniu świadczy najlepiej fakt, że gdy po traktacie San Stefano, góry Rodope miały być przyłączone do Bułgarji, wybuchło tam gwałtowne powstanie, które zmusiło mocarstwa do pozostawienia Pomaków pod berłem tureckiem. Bułgarzy Chrześcijanie nie mają zaciętszych wrogów.

Te trzy grupy: Turcy, Albańczycy i Pomacy stanowią jądro macedońskiej ludności i stawiają stanowczy opór wszelkiemu rozczłonkowaniu Macedonji, lub nawet zaprowadzeniu reform,

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

73 (Ciąg dalszy).

Bo i w rezultacie znów mu wracać przyjdzie na też same schody, pukać do tych samych drzwi! Nadto te wszystkie wyjaśnienia, tłomaczenia, z góry go drażniły, denerwowały.

Trzy razy już zawracał w ulicę do domu Feinbandów, trzy razy dochodził do wielkich dębowych drzwi, świecących zdala dwiema złocistemi głowami wyszczerzonych lwów, i po trzykroć wiedziony uczuciem poniżenia, wstydu czy obawy, szedł w stronę przeciwną, krocząc bezmyślnie ulicami. W końcu przezwyciężył się i po raz już czwarty stanął przed domem teścia. Lwy na odrzwiach spoglądały nań szyderczo. Drgnął, lecz całą siłę woli skupił i ujął za klamkę. Wszedł na schody nieomal na palcach, minął na pierwszem piętrze położone mieszkanie Feinbanda i dotknął zlekka dzwonka elektrycznego we własnem mieszkaniu. Na progu powitał go lokaj i Marta.

— Ach, jakto dobrze że pan przyszedł! — rzekła ta ostatnia — pani już się kilka razy pytała o pana.

Mieczysław nic nie odpowiedział. Zrzucił palto i skierował się do sypialni żony, czując, iż tylko co uplanowana przemowa, którą miał wygłosić, zaczyna się dziwnie plątać i mieszać.

Pani Emma ożywiła się niezwykle na widok męża.

— Jesteś nareszcie! Już Bóg wie co sobie myślałam! Chodźże tu bliżej! Co się stało? Pokłóciłeś się ze starym? Dlaczego? Ja nie wiem, chcesz chyba jaki kawał zrobić...

— Daruj, lecz zachowanie się twojego ojca... bo chociaż prawda, że ja mimowoli stałem się przyczyną, lecz całe jego postępowanie, wychodzenie ze mną... Jaworów! Mówiłem niejednokrotnie.... ukrywaliście przedemną...

— Kto ukrywał przed tobą? Nikt nie ukrywał! Nie rozumiem, żeby mieć taką głowę, taką głowę! Najprostszego interesu nie pojąć... No, no! Wiesz, jak przeczytałam twój list, to mało kolek nie dostałam ze śmiechu! Bo ja wiem, zdawało mi się, że ty nietylko chcesz się strzelać z Wilem (co tobie do niego!?), ale i ze mną może się myślisz rozwieść!

— Cóż znowu! — bąknął Mieczysław.

— Tak mi się zdawało, tylko nie wiedziałam na co robić chcesz takie historje? Bo czy to nie można spokojnie interesu załatwić?

— Przepraszam — wtrącił ironicznie Mieczysław — o jakim ty interesie mówisz?

— O... tym rozwodzie! Przecież, mój kochany, ludzie się żenią i ludzie się rozchodzą, na co mają przytem gwałt podnosić? Ja nie mówię teraz! Czego ty się tak na mnie patrzysz? Taki list, ta cała satysfakcja... przecież inaczej nie można tego rozumieć? No — stało się! Mniejsza o to! Ale powiedz mi, ile ty właściwie żądasz odszkodowania?... Nie przerywaj mi! Widzisz, niech ci się nie zdaje, że ja starego bronię... ojej! dla mnie niech płaci, przecież sobie z posagu tego potrącić nie dam. To co innego, a to innego! Jednak nie powinieneś żądać za wiele, bo stary przecie nie wywołał tej hecy...

— Za pozwoleniem!

— Mówię ci, że zemną nie potrzebujesz robić sobie ceregieli. Chcesz wiedzieć wszystko? No, to stary mnie o to prosił! On ci da, on chce dać — byleś za wiele nie żądał... O parę tysięcy nie zubożeje! Więc!? Ile?...

Mieczysław podczas słów powyższych to bladł, to czerwieniał, chciał przerwać kilkakrotnie przemowę żony, lecz wzburzenie wewnętrzne odejmowało mu siły. Gdy pani Emma umilkła w końcu na przeciągłem „ile?“, Mieczysław jeszcze nie zapanował nad sobą.

Pani Emma się niecierpliwiła.

— Czego się tak namyślasz? Powiedz — jedno słowo! Przecież można się zgodzić. Ty coś ustąpisz, stary doda i będzie kwita! Czy ja źle radzę?

Tyle było w głosie pani Emmy naturalnego przejęcia, tyle poczucia prawdy, iż nagle Mieczysławowi błysnęła myśl, że... poprostu ma do czynienia z błędnem wyobrażeniem z naiwną nieświadomością. Stłumił więc nurtujące uczucia i rzekł, siląc się na spokój.

— Tak... tak! My... nie możemy się najwidoczniej zrozumieć! Ojciec zanadto ufa swej kasie, zdaje mu się, iż wszystko można okupić, zapłacić...

— Mieciu, ile ty chcesz?!... — przerwała wpół przerażona pani Emma.

— Ja? Ja nic nie chcę, niczego nie żądam, chyba tego, żebym bodaj nigdy nie spotkał się z twoim ojcem. Pieniądze niech zatrzyma przy sobie, razem z pięknemi wyobrażeniami o honorze! Listu mego nie zrozumiałaś! Prawda, w twojej sferze takim językiem się nie posługują. U nas znieważę zmazuje się krwią. Sama myśl, iż mogłem być posądzonym o chęć wyzyskania kasy twego ojca jest dla mnie obelżywą. Możesz mu odemnie powiedzieć, że ja pieniędzy jego nie chcę..

Pani Emma ze zdumieniem spojrzała na męża, jakby słuchowi własnemu nie dowierzając wreszcie zakonkludowała sucho:

— No to jest znów bardzo głupi interes! Ojciec chce dać! A więc nie brać? Dlaczego nie brać?

— Nie mówmy lepiej o tem! — uciął Mieczysław. — Rzecz skończona, chyba nigdybyśmy nie doszli do porozumienia. Oto, jeżeli istotnie ojciec twój poczuwa się do pewnego zadośćuczynienia, niechże raz skończy z tym Jaworowem... Trzebaby o tem pomyśleć poważnie. Czas największy. I tak rok, dwa zejdzie, zanim się to uporządkuje. Gospodarstwo opuszczone wymaga natychmiastowej....

(Ciąg dalszy nastąpi).

któreby zapewniły przewagę plemionom chrześcijańskim.

* * *

Po stronie przeciwnej widzimy Bułgarów, Serbów i Greków. Te trzy narody zwalczają się wzajemnie z niesłychaną zaciętością i wzywają na przemian pomocy rządu tureckiego, jedni przeciwko drugim.

Bułgarzy są najliczniejsi, najlepiej zorganizowani i stosunkowo najbogatsi. Zamieszkując zaś wzdłuż granic księstwa bułgarskiego, znajdują tam oparcie, pomoc i w razie potrzeby bezpieczne schronienie. Przewagę nad Serbami posiadają nietylko materjalną, liczebną, ale moralną, przez istnienie tak zwanego egzarchatu, który jest instytucją czysto bułgarską.

* * *

Jak wiadomo, wszyscy wyznawcy kościoła greckiego na wschodzie, uznawali do niedawna zwierzchnictwo patrjarchy konstantynopolitańskiego, a ponieważ patrjarchat był zawsze w rękach Greków, więc i jego działalność była nieprzychylna dla Słowian, a propaganda panheleńska tam miała swoją główną siedzibę.

Słowianie uskarżali się słusznie, że patrjarchat wynaradawia ich przez Kościół i szkołę, i z tego powodu wytworzył się wśród nich ruch zmierzający do wytworzenia własnej kościelnej organizacji. W końcu Bułgarzy oderwali się od patrjarchatu i zwierzchnictwo swego kościoła oddali egzarsze, który mieszka w Stambule, należy do bułgarskiej narodowości i jest rzecznikiem bułgarskich narodowych interesów. Odtąd pomiędzy Grekami, a Bułgarami trwa cicha walka, której rezultat będzie z pewnością dla Bułgarów pomyślny.

Serbowie pozostali wiernymi patrjarsze, ponieważ ich interesy nie są wcale zgodne z bułgarskimi. Przeciwnie nawet Bułgarzy wypierają ich z niektórych okręgów macedońskich, a przy rozdawnictwie parafij przychodzi w tych stronach regularnie do krwawych bójek pomiędzy serbską i bułgarską ludnością.

To współzawodnictwo Słowian jest bardzo na rękę Porcie, która według starej zasady „divide et impera“ faworyzuje kolejno, to jednych to drugich, nie dopuszczając żadnej narodowości do zupełnego opanowania drugiej.

Uwłaszczenie Irlandii.

Uchwała parlamentu angielskiego wyznaczająca 100 milionów funtów (przeszło 2 miliardy koron), na wykupno gruntów w Irlandii, stanowić będzie epokę w stosunkach irlandzkich.

Sprawa własności ziemskiej była zawsze głównym a przynajmniej jednym z najważniejszych powodów niezadowolenia ludności irlandzkiej. — Ziemia na Wyspie Zielonej znajduje się w posiadaniu lordów angielskich, a ludność krajowa żyje na niej tylko tytułem dzierżawy, była dawniej zmuszona do opłacania bardzo wysokich czynszów, a i obecnie, po obniżeniu czynszu, nie może rozwijać się pomyślnie, ponieważ na gruncie obcym nie posiada dostatecznej swobody ruchów i pracy. Wreszcie zaś, i może najniekorzystniej, oddziaływa na stosunki ta okoliczność, że właściciele ziemi — lordowie — pobierając czynsz dzierżawny, wyjątkowo tylko przebywają w Irlandii, a skutkiem tego czysty zysk, wydobyty z roli, nie pozostaje w kraju, lecz odpływa stale poza granice wyspy, powodując coraz większe jej zubożenie. Cały ruch irlandzki rozwijał się właściwie na tem tle sprawy dzierżaw rolnych, nawet i wtedy, kiedy i sprawa religii odgrywała na wyspie wielką i na zewnątrz najważniejszą rolę. Wprawdzie w ciągu kilkudziesięciu lat ostatnich zaprowadzono wiele ulg, a między innemi dzierżawcy otrzymali prawo nabywania ziemi na własność, ale przez to stosunki nie zmieniły się zasadniczo. Było prawo, ale nie było możności wykupywania ziemi, bo dzierżawcy w pojedynczych tylko wypadkach potrafili zebrać taką sumę, którąby wystarczyła nietylko na zapłacenie gruntu, ale i na wzniesienie lepszych budynków i zaprowadzenie racjonalnego gospo-darstwa.

Bez czynnej pomocy państwa, bez wyznaczenia osobnego a wielkiego funduszu na cele tej kolonizacji wewnętrznej, o rzeczywistej naprawie stanu rzeczy na wyspie Zielonej mowy być nie mogło. Domagali się tego kilkakrotnie Irlandczycy, zawsze bezskutecznie. Obecnie dopiero rząd unionistyczny czyni zadość ich życzeniom i występuje w izbach z odpowiednim szczegółowo wypracowanym projektem. Uzasadniając go sekretarz stanu dla Irlandji, Wyndham, oświadczył, że rząd uważa za swój obowiązek postarać się o złagodzenie ucisku społecznego na wyspie i o zasadnicze uregulowanie spraw rolniczych. Projekt ma umożliwić dzierżawcom nabywanie ziemi, przez udzielanie im pożyczek, które mają być spłacone w ciągu 68½ lat. Na ten cel należy wyznaczyć w pierwszych 3 latach około 5 miljonów funtów szterlingów, w latach dalszych można będzie, jeżeli okaże się potrzeba powiększyć tę sumę. Rząd sądzi, że na przeprowadzenie tej reformy wystarczy 100 mil. funt. szt. O potrzebną gotówkę należy postarać się drogą pożyczki 2¾ procentowej, gwarantowanej przez oddział skarbu dla rolnictwa w Irlandji. Nadto rząd ma wyznaczyć z kasy państwowej 12 milionów funt. szt. na zapomogi bezzwrotne nadzwyczajne, których nie można jednak udzielać ponad sumę 390 miljonów funt. szt. rocznie. Rząd spodziewa się, że w ten sposób można będzie podnieść stan rolnictwa w Irlandji, zapobiedz tłumnemu wychodźtwu, przywrócić spokój na wyspie i w ciągu mniej więcej 15 lat położyć kres smutnym stosunkom.

Projekt ten w części tylko czyni zadość życzeniom przywódców irlandzkich, rozwiązuje sprawę własności ziemskiej, ale nie przyznaje wyspie autonomji, jaką chciał jej nadać Gladstone. Po za tem zaś trudno z góry osądzić, jaki będzie praktyczny skutek reformy, a przynajmniej, o ile pojedyncze przepisy projektu odpowiadają interesom i potrzebom ludności irlandzkiej. Z tej też przyczyny zarówno przywódca Irlandczyków w Izbie gmin, Redmond, jak i mowa stronnictwa liberalnego, Campbell Bannermann, powstrzymali się na razie od wypowiedzenia swojego zdania o projekcie; wyrazili tylko zadowolenie, że rząd uczynił próbę zazaduiczego naprawienia stosunków. Izba gmin przyjęła ustawę w pierwszem czytaniu znaczną większością głosów; główna rozprawa odbędzie się przy czytaniu drugiem, w którem nastąpi szczegółowe badanie pojedyńczych przepisów. Dziś już jednak można uważać za prawdopodobne, że wielka ta reforma będzie zatwierdzona przez Izby bez zmian zasadniczych i sprawa irlandzka doczeka się rozwiązania, przynajmniej pod względem materjalnym, zgodnie ze staremi, dobremi tradycjami Anglji.

Samobójstwo jenerała angielskiego Macdonalda.

O przyczynach samobójstwa jenerała angielskiego Macdonalda, byłego komendanda Ceylonu, nic pewnego dotychczas niewiadomo. Jednakże coraz szerzej rozchodzi się pogłoska, iż Macdonald, oskarżony o jakieś zbrodnie seksualne, niemogąc i niechcąc stawać przed sądem, wolał odebrać sobie życie. Przez to dał jakby potwierdzenie owych skandalicznych pogłosek o sobie.

Macdonald należał do najpopularniejszych jenerałów w Anglji. Znany był jako człowiek nieustraszony, żelaznej wytrwałości i obdarzony wielkiem poczuciem obowiązku. Żołnierze kochali go i uważali za ideał żołnierza i wodza. Mieli do niego bezgraniczne zaufanie. W Szkocji, jego kraju rodzinnym, mówią o jego śmierci, jak o nieszczęściu narodowem.

Macdonald od dzieciństwa okazywał wielkie zamiłowanie do spraw wojskowych, a gdy rodzice oddali go do handlu na praktykę, przyszły jenerał zamiast stać za kantorem musztrował kolegów z biura, w końcu zaś zaciągnął się do wojska i pojechał już jako żołnierz do Egiptu. Jako prosty szeregowiec przesłużył całe 10 lat, bywał na wyprawach wojennych w Kabulu, był na pierwszej wojnie boerskiej w r. 1881, dostał się wtedy do niewoli, wsławił się w Sudanie już w stopniu pułkownika, w końcu zaś uczestniczył w ostatniej wojnie boerskiej.

Powszechnie dziwiono się, dlaczego Macdonald, prawa ręka Kitchenera w Egipcie, tak małą rolę grał w ostatniej wojnie boersko-angielskiej. Już wtedy rozniosła się pogłoska o ciężkich zarzutach, jakie padły na dzielnego jenerała i o sądzie wojennym, przed którym miał być postawiony. Młodzi oficerowie nie chcieli temu wierzyć, podoficerowie, którzy przeżyli z nim niejedną wyprawę w różnych częściach świata, oburzali się, jak można o cokolwiek złego posądzać bohaterskiego żołnierza.

Jednakże powierzano Macdonaldowi w Południowej Afryce tylko drobniejsze operacje wojenne. Ale nadzwyczajny talent organizacyjny tego jenerała sprawił, że i tam odznaczył się niezwykle szybkiemi przemarszami, wzorowem urządzeniem, karnością i sprawnością swojego oddziału i wprost szalenną odwagą. Stać w gradzie kul to była dla niego wprost rozkosz. Zawsze znajdowano go w najniebezpieczniejszych pozycjach kiedy dodawał ducha zmęczonym żołnierzom. Pomimo to raz tylko był ciężko ranny w bitwie pod Paardeberg.

Opowiadają o nim następującą anegdotę:

Po zwycięskiej bitwie pod Omdurmanem były książe Walji dzisiejszy król Edward, kiedy pierwszy raz ujrzał Macdonalda, o którym chodziły legendy wśród żołnierzy, wyraził żal, że dopiero teraz poznaje tak sławnego i dzielnego męża. Macdonald odpowiedział: Myli się Wasza królewska Mość. Widzieliśmy się już raz, kiedym w r. 1875 odprawiał wartę przed namiotem W. kr. Mości. Na to książę: „Jenerale, stałeś pan jako prosty żołnierz na odwachu i doszedłeś do stopnia jenerała. Jestem dumny, że mogę uścisnąć dłoń pańską“.

ZE ŚWIATA.

Proces spirytystyczny. — Księżna Ludwika i dentysta amerykański. — Tyara Saitapharnesa.

Proces spirytystyczny. Sprawa Anny Rothe nie przestaje budzić w Berlinie wielkiego zainteresowania. Mnóstwo świadków zeznaje obecnie na jej korzyść. Ciekawem jest, jak szeroko roznosiła się sława i jej praktyka po Berlinie. Spodziewają się korzystnych dla Rothowej rewelacyj ze strony wysoko postawionych osób.

Jednem z najbardziej dziwacznych zeznań jest oświadczenie Jerzego Sulzera, prezydenta trybunału kasacyjnego w Zurychu.

Twierdził on, że nie ma najmniejszej wątpliwości, że Anna Rothe nie jest oszustką, raz bowiem odgadła podczas seansu, że on się modlił za swojego zmarłego ojca, a potem zapewniła, że „ojcu to bardzo dobrze zrobiło“. Tak samo dla Sulzera nie ulega wątpliwości, że kwiaty, rzucane podczas seansów spadały z nieba, a nie pochodziły z pod spodnicy medjum. Wprawdzie później świadek dowiedział się, że Anna Rothe kupowała kwiaty w pewnym sklepie zurychskim tuż przed samym seansem, ale wobec tego świadek znalazł się przed... nierozwiązalną zagadką, bo kwiaty, które Anna Rothe rozdawała podczas seansu, były całkiem świeże, a przecież niepodobna, aby n. p. świeżutką różę, pokrytą jeszcze kroplami rosy wyjęła z pod spodnicy. Świadek więc przypuszcza, że Anna Rothe wprawdzie kupowała kwiaty przed seansem, ale w stanie „drugiej świadomości“, że je następnie dematerjalizowała, a potem napowrót materjalizowała.

Przewodniczący: Jak pan sobie tę dematerjalizację tłomaczy?

Świadek: Kwiaty rozpływają się na atomy tak, że się stają niewidzialne; jednak jasnowidzący widzi je w formie mglistej, następnie zgęszczają się i nagle zjawiają się dla zwyczajnego wzroku i to w stanie zupełnej świeżości.

Ale Rothówna ma także bardzo obciążające świadectwo przeciwko sobie. Mianowicie wielu zeznaje, że Jeutsch wobec najlżejszej wątpliwości o niedokładnościach w seansach, rzucał się jak wściekły, a przerażona Rothowa wyrzucała z siebie cały zapas przygotowanych uprzednio przedmiotów.

* * *

Księżna Ludwika i dentysta amerykański. Jak wiadomo, przed kilku tygodniami wydalony został nagle z Drezna dentysta dworu saskiego, Amerykanin O'Brien, a za powód tego niezwykłego rozkazu podawano powszechnie bliskie stosunki, jakie utrzymywała z nim dawniej księżna Ludwika. W ubiegłym tygodniu przybył p. O'Brien z żoną do Nowego Jorku, a oblegany przez rozmowców dziennikarskich pokazał im oświadczenie urzędowe, podpisane przez konsula amerykańskiego w Dreznie, p. Colea, wyjaśniające, że „p. O'Brien padł ofiarą oszczerstwa i panującej w królestwie saskiem samowoli“. — Nadto, dentysta objaśnił, że ks. Ludwika była jego pacjentką i osobistą przyjaciółką jego żony; ponieważ jednak stosunki te dały powód do plotek, przeto położył im koniec. Było to przed sześciu laty, a od owej pory nie widywał się z księżną, aż dopiero na dwa tygodnie przed jej wyjazdem z Drezna, kiedy zasięgała jego rady. O'Brien zaprzecza wszelkim plotkom o wspólnych z księżną wycieczkach rowerem; nigdy nie widywał się z nią sam na sam, nigdy nie otrzymał od niej listu, nie miał też nigdy zamiaru rozwodzić się z żoną. — Wbrew wszelkim wieściom o spowodowanej manifestem królewskim chorobie ks. Ludwiki, o jej zamiarze odpowiedzenia na ten manifest, „Neue freie Presse“ zapewnia, że księżna jest, względnie do stanu swego, zupełnie zdrowa i na manifest odpowiadać nie będzie.

* * *

Tyara Saitapharnesa. Dziennik paryski „Temps“ wysłał współpracownika swego na wywiad do p. Herona de Villefosea, członka instytutu, który, jako konserwator starożytności greckich i rzymskich w Luwrze, polecił nabyć dla tegoż muzeum tyarę Saitapharnesa, ogłoszoną za fałszowaną. P. de Villefosse nie przypisuje żadnej wagi zeznaniom malarza Eliny. Uważa on, iż jest to sobie „mieszkaniec Montmartre, — który się chce zabawić“. Jeśli on istotnie jest twórcą tyary, to dlaczego — wywodzi p. de Villefosse, — mówił najpierw o koronie Semira.

midy? Potem należy zwrócić uwagę na to, że wszystkie osoby, wmięszane w sprawie przez Elinę, nie żyją. Dalej jnż trzecia osoba utrzymuje, że tyara jest jej dziełem. Najpierw p. Stern w roku 1897 zapewniał, że wyszła z warsztatów braci Okman w Odesie, następnie wystąpił znów p. Razumowskij, cyzeler, a obecnie p. Elina. — Ten ostatni powołuje się też na znaki, jakie na tyarze pozostawił, — ale pierwotnie mówił, że są to znaki, pisane wiecznym atramentem, co jest nieprawdopodobne, bo dotąd nikt takim atramentem na złocie nie pisał; następnie dopiero zeznał, że utrwalił znaki rylcem.

Wobec tego wszystkiego p. de Villefosse uważa p. Elinę za wesołego mistyfikatora, lub też za człowieka dotkniętego pewnego rodzaju obłędem. W dalszym toku rozmowy p. de Villefosse przyznał, że gdy tyara została w r. 1896 nabyta, archeolog monachijski, p. Furtwängler, ogłosił artykuł w „Cosmopolis", wyrażający powątpiewanie co do jej autentyczności, a to głównie z powodu błędnego jakoby napisu greckiego na opasce. Napis ten brzmi: „Senat i lud Olbiosu wielkiemu i niepokonanemu królow Saitapharnesowi". P. de Villefosse wykazał jednak, przy pomocy innych specjalistów, że napis jest zupełnie poprawny.

Według ostatnich wiadomości zdaje się jnż być pewnem, że autorem słynnej tyary jest Razumowskij, który ją dostawił Dawidowi Spitzerowi do Paryża, jako „autentyczne" wykopalisko.

Uwagi o „Wyzwoleniu".

(Na tle rozmowy z autorem).

Poeci niechętnie dają wyjaśnienia tyczące się wątpliwych i zagadkowych ustępów dzieł swoich.

Wynik to samej natury procesu twórczego.

Fantazja porusza podczas aktu tworzenia całe zasoby zgromadzonych oddawna skojarzeń myślowych, całe łańcuchy obrazów, wspomnień, istniejące w składach umysłu ludzkiego. Ruch fantazyj jest szybkim, uskrzydlonym — dlatego świadomość nie może podążyć za wszystkimi drgnięciami myśli twórczej, która działa w stanie podniecenia, pół-świadomej halucynacji, przeczucia lub zapału.

Nie należy zatem sądzić dzieł poezji, zwłaszcza poezji nastrojowo-symbolicznej, tak samo, jak się ocenia traktaty społeczne, nie należy przykładać do nich zbyt ścisłej analizy, ale raczej wniknąć w naturę umysłu twórczego i sposób, w jaki on kształtuje swe pomysły. Ideje współczesne, prądy i dążenia duchowe danej chwili, kształtują się inaczej w umyśle socjologa i polityka, a inaczej w duchu twórczym, który je kombinuje nie zapomocą formuł teoretycznych — ale łączy z obrazami, symbolami, oraz uczuciowemi stanami duszy.

Nic dziwnego, że dzieła autora „Wesela", przesycone, jakby zaelektryzowane ideami, nurtującemi w głębiach duchowych narodu, wywołują tyle sprzecznych sądów i komentarzy. Są one rodzajem poetyckiej algebry, w której wielkości ogólne można podstawiać w rozmaity sposób wielkości szczegółowe.

Niedawno miałem z Wyspiańskim jedną z tych rzadkich rozmów, w których duch twórczy odsłania swe głębie. Szczerze i jasno odkrył mi poeta główne intencje swego najnowszego dzieła.

Wyspiański rozgadał się, był w dobrem usposobieniu. Mówił jak zwykle cichym, spokojnym głosem, z wielkiem skupieniem myśli, ale ze swobodą i łatwością, podkreślając dykcję lekkimi, ale wyrazistymi ruchami rąk.

Wyspiański mówi zawsze bardzo oryginalnie, nie szafuje frazesami, nadaje słowom wagę wewnętrzną, trzeba go słuchać z wielką uwagą, aby uchwycić wewnętrzną spójnię myśli.

Przedewszystkiem poeta zastrzegł się wyraźnie, że w jego dziełach nie trzeba się domyślać tego, co nie było drukowane. Jeden z krytyków p. Bartoszewicz, który osądził „Wyzwolenie" równie płytko jak namiętnie, poznawszy dzieło ze sceny, czeka, czy ono mu co innego przyniesie w czytaniu. Wyspiański twierdził, że krytyk niema czego czekać, bo dzieło zostało napisane i odegrane według intencji autora.

Nawiasem mówiąc, Wyspiański wyraźnie mi oświadczył, że wykonanie „Wyzwolenia" w Krakowie zadowolniło go zupełnie. Rzeczywiście i artyści i reżyserja i dekorator stosowali się najściślej do wskazówek twórcy.

Kto widział więc „Wyzwolenie na deskach scenicznych, nie powinien, czekać na nic więcej, ale brać to, co jest, bo nic nowego się nie stanie.

W końcu dramatu w objaśnieniach zapowiada Wyspiański przyszłe czyny bohatera. Konrad z Erynnjami, wyrwawszy się z murów teatru, ma przebiegać różne sfery naszego życia, ukazując się w różnych miejscach i sądzić działanie rodaków. Ale to ma być wątkiem nowej zupełnie sztuki, której dopiero ogólny zarys istnieje w umyśle twórcy. Wyspiański jej obecnie nie pisze. Rzucił kilka scen nowego dramatu w 4-ch aktach „Akropolis", który dziać się będzie częścią w katedrze, częścią w innych miejscach na Wawelu i stanowić ma całość odrębną, niewiążącą się bezpośrednio z „Wyzwoleniem".

Wspomniałem w rozmowie o tych komentarzach, według których Wyspiański wypędza Mickiewicza z katedry na Wawelu. Zauważyłem, że powstało to zapewne z podobieństwa zewnętrznego postaci genjusza w „Wyzwoleniu", odzianego w płaszcz bronzowy, z głową, okoloną wieńcem ostu,—do figury Mickiewicza, tak jak była wykonaną według pierwotnego pomysłu Rygiera na pomniku krakowskim. Wyspiański na tę uwagę łagodnie ale ironicznie się uśmiechnął. — Wiadomo, że on jeden wbrew powszechnej opinji bronił tą pierwszą figurę pomnika krakowskiego i uważał ją za dzieło artystycznego natchnienia.

To jest interesujące, mówił Wyspiański. Ta figura w płaszczu i wieńcem z wielkich liści laurowych na głowie, przedstawiała Mickiewicza z lat ostatnich — było to wyobrażenie geniusza. Zamiast niej potem postawiono obecną figurę Mickiewicza z czasów wileńskich. To były różne postacie jednego człowieka — bo przecież każdy człowiek nie jest zawsze jeden i ten sam. Mickiewicz nie zawsze był jednaki — inny był za czasów młodości, gdy pisał II-gą część „Dziadów", inny za czasów towiańszczyzny. I w poezji bywa często takie rozłamanie jednej duszy na dwoje.

Nie mogę dosłownie przytoczyć dalszych wynurzeń Wyspiańskiego, z których to wynikało, że pomysł oraz idea „Wyzwolenia" łączą się integralnie z treścią „Dziadów" i są do pewnego stopnia dalszem jej dosnuciem w dzisiejszem świecie poezji. „W „Dziadach", mówił Wyspiański, widzimy jak Gustaw odpędza różne widma, które znikają na jego zaklęcie. Zostaje tylko jeden Gustaw ze swoim wielkim bólem, aby potem przybrać inną postać Konrada i ukazywać się w różnych sferach życia". Konrad z „Dziadów" i Konrad z „Wyzwolenia" to więc jest jedna postać, która się zmienia z biegiem czasu, to uosobienie wielkich pragnień narodu i narodowego bólu. Konrad z „Wyzwolenia" jest takim, jakim się przedstawia w umyśle dzisiejszych czytelników, czyli mówiąc inaczej, jest reprezentantem bolów, porywów, błędów i pragnień Polski współczesnej. Konrad i Genjusz w „Wyzwoleniu", są to części jednego i tego samego ducha, które stają do walki ze sobą.

Zauważyłem, że podobna dwoistość zachodzi we „Fauście" Goethe'go, w którym Faust i Mefistofeles uosabiają także dwie strony umysłu poety, dwie strony ducha ludzkiego; twórczą i przeczącą, pragnienie życia i dążności do nicości. Wyspiański przyznał rację tej uwadze, zaznaczając, że we „Fauście inaczej jest upostaciowaną ta doniosłość, ponieważ istnieje gotowa przed rozpoczęciem sztuki, gdy w „Wyzwoleniu" ukazuje się w czasie jej trwania.

Wobec tego niepodobna po krytycznym namyśle uznać naczelnego pomysłu „Wyzwolenia" jako przeciwieństwa, pomiędzy samym twórcą dramatu, poetą dzisiejszym a wielkim genjuszem poezji polskiej. Ci, którzy zarzucają Wyspiańskiemu takie intencje twierdząc, że w postaci Konrada chciał uosobić swoje stanowisko poetyczne, nowe, żywotne, w kontraście z martwotą poezji Mickiewicza, zapominają o tym widocznym fakcie, że Wyspiański dał Konradowi oblicze nie swoje ale M i c k i e w i c z o w s k i e z epoki młodości. Konrad w fantazji dzisiejszego poety jest dalszą ewolucją pomysłu „Dziadów". Gdyby konflikt naczelny „Wyzwolenia" odnosił się wyłącznie do poezji mickiewiczowskiej, można byłoby w nim widzieć chyba walkę zwycięską w duchu narodowym i dwu stron tej poezji, jej siły żywotnej, jej wielkiej, czynnej miłości z mistycyzmem, który do martwoty i uśpienia prowadzi myśl polską.

Oczywiście takie zestawienie nie jest słusznem, gdyż poeta nie stosuje swych symbolów do jednej postaci wieszcza pojmując je daleko szerzej. D. c. n. *Józef Kotarbiński*

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś Piąta Niedziela Postu, Wiktoryna; w poniedziałek Kwiryna męczennika i Zoryma biskupa wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 27, zachód przypada o godz. 6 minut 1, długość dnia godzin 12 minut 34.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 27-go marca 1903 bydła rogatego sztuk 403. cieląt sztuk 232, nierogacizny sztuk 104. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 66 kor. do 70 kor., średniej jakości od 59 kor. do 65 kor., cieląt od 62 kor. do 68 kor., trzody od 76 kor. do 84 k. za bawoły od — do — kor.

Z Podgórza donoszą nam: Dnia 23 b. m. oddano ostatnią przysługę nieodżałowanej śp. Anieli Malewskiej, nauczycielce szkoły wydziałowej żeńskiej w Podgórzu, zmarłej w 31 roku życia pełnego trosk i poświęceń, po 10 letniej chlubnej, niezmordowanej, pełnej poświęcenia pracy zawodowej.

Liczne duchowieństwo, tłumy publiczności miejscowej i z Krakowa, młodzież wszystkich szkół miejscowych z gronami nauczycielskiemi, przedstawiciele władz miejscowych, towarzyszyły smutnemu pochodowi aż na miejsce wiecznego spoczynku.

To też łzy niekłamanego żalu po stracie ukochanej nauczycielki, koleżanki, prawdziwej opiekunki i przyjaciółki młodzieży szkolnej, obficie zrosiły świeżą mogiłę, nad którą rzewnie przemówił katecheta szkoły wydziałowej, ks. Władysław Wrona i kierownik szkoły p. Kazimierz Jodłowski.

Oby Ci ziemia była lekką, droga Koleżanko!

Nabożeństwo żałobne, za spokój duszy śp. Walewskiej, odbędzie się we wtorek, dnia 31 bm. o godzinie 8 rano, w kościele parafialnym w Podgórzu.

W Chruślicach wybuchł w zabudowaniach gospodarczych wójta Stanka, wielki pożar, który zniszczył doszczętnie wszystkie zabudowania gospodarcze i mieszkalne.

W Nowym Sączu wchodzi w wykonanie rozszerzenie głównego dworca kolejowego: budową nowych magazynów materjałowych, kotłowni, powiększenie warsztatów i budynku stacyjnego.

Na przystanku zaś kolejowym w Nowym Sączu, ma być urządzony magazyn towarowy.

Chrzanów. Firma Singer Co, Tow. akcyjne maszyn do szycia w Krakowie, otworzyła tu wystawę haftów maszynowych. Po wystawie nastąpi kurs bezpłatny haftu maszynowego, pod kierownictwem fachowej nauczycielki p. Marji Kurkowej.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 28 marca.

Krakowski kalendarzyk niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 29 marca:

T e a t r m i e j s k i: „Faust" tragedja Goethego, występ gościnny Kamińskiego;

T e a t r p r z y u l i c y K r o w o d e r s k i e j: wieczorem „Nitouche" wodewil z francuskiego;

W s a l i „S o k o ł a": wieczór magiczno-humorystyczny;

W s a l i T o w. p r z y j. s z t u k p i ę k n y c h: w południe losowanie dzieł sztuki.

W l o k a l u S t o w. K u p c ó w i młodzieży handlowej: przed południem walne zgromadzenie członków;

W R e s u r s i e u r z ę d n i c z e j przy ulicy Lubicz: wieczorem koncert dla członków Resursy.

Zjazd koleżeński Otrzymujemy następujące pismo:

Zawiadamiamy wszystkich Kolegów, którzy w r. 1878 ukończyli c. k. wyższą szkołę realną w Krakowie, że w dniach 28 i 29 czerwca b. r. odbędzie się zjazd koleżeński po latach dwudziestu pięciu po opuszczeniu ławy szkolnej.

W celu wysłania zaproszeń, programów i kart uczestnictwa, upraszamy Kolegów, o nadesłanie najdokładniejszych adresów na ręce sekretarza zjazdu.

Wszystkie pisma krajowe upraszamy o powtórzenie niniejszej odezwy w łamach kroniki. Kraków w marcu 1903. Kajzy Adam, urzęd. magistratu; Kremer Zygmunt, c. k. inspektor przemysłowy; Jan Wenzel, kupiec i obywatel; Ludwik Kuszpeciński, urzęd. c. k. kol. państw. i sekretarz zjazdu.

Wieczorek towarzyski w „Elektrji" odbył się dnia 25 b. m. przy współudziale wielu członków i wprowadzonych przez nich gości. Na program złożyły się przemówienia, deklamacje, monologi, produkcje muzyczne na skrzypcach i fortepianie, oraz wokalne, chóru i sola. Efekt wywołany niemi i całym wogóle towarzyskim nastrojem, miał cechę wielkiej uroczystości rodzinnej, w której udział biorą tylko tylko pokrewne i bardzo do siebie zbliżone dusze.

Jakoż była to istotnie uroczystość rodzinna | nie-

poprzedzona reklamą ni rozgłosem, o szczerym tylko nieco zakroju, bo uczciliśmy nią bohatera naszego narodu, Tadeusza Kościuszkę. Zebraniem się naszem daliśmy mianowicie wyraz szczytnemu jego hasłu do walki o wolność: zbratanie się różnych stanów. I my wypowiedzieliśmy walkę wrogowi, który gnębi braci naszych, t. j. alkoholizmowi. Pragniemy też z całej duszy wszystkie stany zbratać i do czynu tego zapalić. Stąd narodowe święto przysięgi bohatera z pod Racławic świętem jest uroczystem dla „Eleuterji“. Nie brakło nam też nikogo i niczego, bo uroczystość jak najwspanialej wypadła. Ofiarność kilku pań zaopatrzyła bufet obficie we wszystko, prócz alkoholu. O truciznę tę nikt się z gości ani nie spytał i— rzecz dziwna, a co najmniej dotąd niebywała — panował wesoły nastrój umysłu u wszystkich mimo, że nikt owej rzekomo niezbędnej podniety dobrego humoru nie zakosztował. Odkrycie to do tego stopnia oddziałało na nas, że postanowiliśmy częściej urządzać zabawy dla gości, u których wstręt wzbudza atmosfera knajp naszych, za nadejściem zaś pięknych dni wiosennych i letnich przedsiębrać wspólne wycieczki na szerszą skalę, a już w najbliższym czasie uczcić narodowy zwyczaj wspólnem święconem we własnym lokalu.

Wykluczając zasadniczo wszędzie alkohol, tworzymy tem konkurencję wszystkim dotychczasowpm stowarzyszeniom i będziemy się starać wykorzenić wszystkie, choćby najbardziej za narodowe uważane, złuczone z nim złe nałogi.

Emerytura artystów sceny krakowskiej. Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze! Z powodu podnoszonej ostatnimi czasy kwestji funduszu emerytalnego artystów naszej sceny, proszę uprzejmie o zamieszczenie poniżej wymienionych cyfr, które są oparte na księgach rachunkowych magistratu miasta Krakowa. Za dyrekcji mego poprzednika w ciągu lat sześciu fundusz emerytalny zgromadzony został w ilości 23.862 koron. Ze mojej dyrekcji w ciągu lat trzech i pół, fundusz ten powiększony został o 34.221 koron, tak, że w dniu 1 marca r. b wynosił 58.083 koron. Cyfry te mówią same za siebie. Przyjm Szanowny Panie Redaktorze wyraz mego szacunku z jakim zostaję Józef Kotarbiński.

Handel z Afryką. „Redakcja miesięcznika „Oesterreichische Monatsschrift für den Orient“, wydawanego przez austrjackie Muzeum handlowe w Wiedniu, ogłosiła w zeszycie za luty 1903 ogólne sprawozdanie komercjalnego sprawozdawcy Ministerstwa handlu, Juljusza Pisko, dotyczące gospodarczych i handlowo-politycznych stosunków w zachodniej Afryce. Owe części powyższego sprawozdania, które nadają się jedynie do poufnego zakomunikowania interesantom przesłało Ministerstwo handlu Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie w osobnej odbitce. W szczególności zawiera sprawozdanie p. Pisko bardzo dokładne wskazówki, dotyczące eksportu austrjackich produktów do miejscowości: Mombassa, Zanzibar, Laurenco Marques, Durban, East-London, Diego-Suarez, Tamataye i do Transwalu.

Obie publikacje mogą przeglądnąć interesowani w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie“.

Wystawa rolnicza w Pradze, odbędzie się w czasie od 15 do 22 maja 1903 r.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

„Dom otwarty“ Bałuckiego, tę świetną krotochwilę wystawiono w piątek w teatrze miejskim dla p. Kamińskiego, który w tej sztuce odtwarza „Fujarkiewicza z Mościsk“ z taką precyzją komiczną Obok lwowskiego gościa huczne oklaski zbierali p. Pawłowski jako Fikalski, Stępowski—Wicherkowski, pp. Wójciccy—Ciuciumkiewiczowie, Walewski—Wróbelkowski, Jejde—Franciszek. Wogóle artyści nasi nawet w niemych rolach stwarzają w „Domie otwartym“ zabawne sylwetki jak n. p. pp. Broniczowa, Sokoliczówna, Senowski, Zawierski.

Wujaszka Telesfora gra bardzo dobrze p. Zelwerowicz, z szlacheckiem zacięciem. Pp. Zawadzka i Sobiesław, Jutkiewiczówna i Mielewski z wdziękiem zagrali zakochane pary.

Pana Kamińskiego oklaskiwano w drugim akcie po każdem prawie „pas“ niezrównanego Fujarkiewicza.

Ruch chorych w szpitalach krakowskich w ciągu roku 1902.

Szpital św. Łazarza na dziesięciu oddziałach 766 łóżek, leczono osób 11.223 — Ogółem dni leczenia 256.874. Zmarło ogółem 888 osób. Z tego najwięcej śmierci przypada na oddział chorób wewnętrznych, na 3.782 osób leczonych zmarło 636 osób, czyli niespełna 17 prc. Na oddziale chirurgicznym na 2.722 osób leczonych zmarło 164 czyli 6 prc. Na oddziale położniczo-ginekologicznym na 737 leczonych zmarło 7, w szkole położnych na 633 zmarło 16.

Szpital św. Ludwika dla dzieci 108 łóżek, leczono 1.139, dni leczniczych było 29.878. Zmarło 243 dzieci, czyli 27 prc.

Na oddziale dzieci ssących (osesków) i mamek, łóżek 12, leczono 235, dni leczenia 11.748 w tej liczbie dni utrzymania mamek 5.489, osesków 6.259. Zmarło osesków 93 czyli 39 i pół prc.

Szpital Bonifratrów na Kazimierzu razem łóżek 60, leczyło się 890 mężczyzn. Dni leczenia w ciągu roku 20.132. Zmarło ogółem 86 osób, wyzdrowiało w ciągu roku 813. Ambulatorjum tegoż szpitala udzieliło w ciągu roku 24.315 porad i pomocy lekarskiej jak również opatrunków i lekarstw w chorobach wewnętrznych, chirurgicznych, ócz i zębów. W ogólnej liczbie szukających porad było chorych z Krakowa 10 622, z Podgórza 6.113, z dalszych miejscowości 7.580. Na oddziale chirurgicznym operator szpitala prof. dr Aleksander Bossowski dokonał 505 operacyj. Lekarstw zaordynowano w ciągu roku 12.490, na sumę 2.182 k. 71 h. Opatrunki chirurgiczne i inne lekarskie potrzeby szpitala i ambulatorjum wynosiły 1.797 k. 23 h.

Niemiła ulica. Jeden z przyjaciół naszego pisma pisze nam: Zwracam waszą uwagę na ulicę św. Tomasza, która choć położona w śródmieściu, robi wrażenie przedmiejskiego zapuszczonego zaułka. Nie mówię już o szkaradnych i brudnych chodnikach, ale na każdym kroku spotyka się tam zupełnie wstrętne widowiska.

I tak w sklepie pewnego zakładu pogrzebowego otwartem na rozcież, — grają codziennie popołudniu i wieczorem jacyś ludzie przy stole w karty, obok wokoło poustawianych trumien i krzyżów. Może być, iż gra w karty — jeśli nie jest hazardową, jako rozrywka po całodziennej pracy, niebyłaby niczem złem, lecz miejsce wybrane na tą zabawę jest zupełnie niestósowne. Gra ta przeplatana rubasznymi konceptami, sprawia w tem miejscu na przechodniach poprostu przygnębiające wrażenie. Na całej ulicy słychać gry na harmonjach do późnej nocy, odgłosy orgii i pornograficzne śpiewy w 7 mio rzędnych kawiarniach; niemniej dwa razy na tydzień powtarzają się blisko przed temi kawiarniami burdy z wypraszaniem za drzwi już popitych gości zapomocą kopnięcia nogą, i wywlekanie z tych zakładów zdradliwych mężulków przez zazdrosne żony. — Wszystko to razem stanowi obraz może bardzo urozmaicony, ale dla estetyki i moralności wcale niemiły. Władze miejskie powinnyby zwrócić baczną uwagę na tę ulicę, która przecież przecina śródmieście w całej szerokości.

Konkurs maszyn i narzędzi do uprawy kartofli. Otrzymujemy następującą wiadomość: Dnia 16 kwietnia b. r. odbędzie się w Płaszowie, stacja kolei państwowej Podgórze-Płaszów, konkurs maszyn i narzędzi do uprawy kartofli połączony z jednodniową wystawą tychże narzędzi. W konkursie wezmą udział różne istniejące systemy maszyn do wysadzania kartofli. Urządzenie takiego konkursu daje rolnikom sposobność do zapoznania się z wszelkiemi istniejącemi w tym kierunku narzędziami i ewentualnie do wyboru najodpowiedniejszego dla swego gospodarstwa narzędzia, a firma Towarzystwa rolniczego krakowskiego, którego staraniem i pod którego kierunkiem odbywa się konkurs daje gwarancję, iż nieodpowiedne maszyny i narzędzia nie będą dopuszczone do konkursu i nie wprowadzą w błąd rolników. Urządzenie takiego konkursu jest tem więcej na czasie, iż uprawa kartofli jako wymagająca bardzo wielu sił roboczych ręcznych mogłaby wobec braku robotnika odstraszyć od uprawy kartofli na większą skalę. Takie stosunki zachodzą, jak wiadomo, w Zachodniej Galicji, zkąd tysiące rąk roboczych emigruje za pracą, a znowu we Wschodniej Galicji obawa strejków zmusza do zabezpieczenia się na wypadek bojkotu ze strony robotników. Z tych względów spodziewać się należy, iż rolnicy nasi skorzystają z nadarzającej się sposobności.

Policja aresztowała w piątek po południu Maksymiljana Węgrzyna pod zarzutem zbrodni oszustwa. Węgrzyn poznał się w pociągu kolejowym przed kilkoma tygodniami z rodziną uniecką, uciekającą do naszego kraju przed prześladowaniem rosyjskiem, z rodziną niezamożną, której cały kapitał w gotówce wynosił niespełna 1000 koron. Otóż p. Węgrzyn jako osobistość wielce wpływowa przyczepił się do tej rodziny złożonej z czterech osób, służył im za pośrednika i protektora.

Jako pośrednik czynił różne zakupy a płacąc banknotami stukoronnemi, zawsze resztę zatrzymywał sobie. Nawet mając płacić komorne za cały kwartał, zapłacił tylko za 1 miesiąc a resztę zatrzymał sobie. Tym sposobem za pośrednictwo, o które wcale nie był proszony, przywłaszczył sobie od 400 do 500 koron, aż cała rodzina materjalnie wyczerpana w ciągu trzech tygodni, uważając, że stała się ofiarą oszustwa p. Węgrzyna, udała się ze skargą do policji, która uważała za stosowne zamknąć p. Węgrzyna pod klucz.

Profanowanie święta. Chrześcijanie ulicy Długiej oburzeni są naruszeniem spokoju świątecznego w dzień święta Zwiastowania Najśw. Marji Panny. — W dniu tym robotnicy jakiegoś żydowskiego przedsiębiorcy, o godz. 10 przed południem wykonywali hałaśliwą robotę około zaprowadzenia wodociągów w domu pod l. 32 przy tejże ulicy.

Puszkarz kościelny. Służba kościoła Dominikańskiego przytrzymała w piątek przed wieczorem w kaplicy M. Boskiej Różańcowej 20 lat liczącego Stefana Włodarczyka, wyrobnika, na gorącym uczynku kradzieży pieniędzy z puszki kościelnej. Włodarczyka oddano w ręce żołnierza policyjnego, który kościelnego puszkarza odstawił do aresztów policyjnych.

Próżna fatyga. 18 letni Bigos, czeladnik ślusarski, opatrzony w wytrych i 5 kluczyków, w jasny dzień, bo o godzinie 2 z południa, w sobotę, na linji A — B, do kantoru wekslowego Hochstima w domu p. Janigowej, otworzył sobie drzwi frontowe wytrychem, a następnie kluczykami począł manipulować około kasy wertheimowskiej. Przy tej pracy został zdybany przez jednego z subjektów kantoru i za tegoż przyczyną oddany w ręce policji. Bigos widocznie trudni się odmykaniem cudzych zamków, a korzystając ze swojej umiejętności oddaje wielką cześć Bachusowi i jest przeciwnikiem apostołów Elsów.

Nie powiodło się. Do jubilerskiego magazynu p. Karola Czaplickiego przy placu Marjackim zjawił się w piątek jakiś jegomość po kupno bižuterji. Po dłuższem wybieraniu opuścił magazyn nic nie kupiwszy, ale razem z nim znikła z lady sklepowej para kolczyków wartości 1200 koron, którą przedtem przyniesiono do reparacji. P. Czaplicki spostrzegłszy w porę zniknięcie cennego przedmiotu, wybiegł z magazynu, a dogoniwszy jegomościa wprost z kieszeni wyjął mu skradziony przedmiot bez żadnej opozycji z jego strony.

Rzezimieszka nie aresztowano, bo policjanta nie było w pobliżu.

Policja aresztowała w sobotę 18 letniego Adama Klecha, który łącznie z 17-letnim Karolem Chmielem skradli niewiadomo komu dwa piece żelazne i sporo narzędzi kowalskich, które usiłowali roztłuc a następnie spieniężyć jako żelaziwo.

Chmiel drapnął, Klecha ze skradzionem żelazem powędrował po „telegraf“.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie zamierza w drodze ofert rozdać dostawę nafty, olejów mineralnych do smarowania maszyn i wagonów, olejów waselinowych do cylindra lokomotyw, tranu, terpentyny i oleju lnianego na czas od 1 lipca 1903 do 30 czerwca 1904.

Interesowanych zawiadamia się, że bliższe szczegóły dotyczące tej dostawy podane będą w „Gazecie lwowskiej“ z dnia 10 kwietnia 1903.

NEKROLOGJA.

Z Regenbogenów Antonina Marja 2 imion Opolska, żona pisarza wagonów kolei państwowej, przeżywszy lat 26 zmarła w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 29 marca: „Faust“, tragedja Göthego w 14 obrazach (ostatni występ K. Kamińskiego).

We wtorek 31 marca: „Dzwon zatopiony“, baśń dram. w 5 akt. G. Hauptmanna.

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Djabła“** nr. 6 z dnia 15 marca 1903 r. odznacza się bardzo udatnemi rycinami i wytworną aktualną treścią. Jedna z rycin przedstawia w formie II aktu z „Wyzwolenia“ fermenty radzieckie, druga posła Breitera, przemawiającego na zgromadzeniu żydowskim.

Podniosły wiersz „W rocznicę przysięgi Kościuszki“ rozpoczyna numer, a na szczególną wzmiankę zasługują „Dumanie pana Walentego i nieśmiertelny „Wicek socjalik“, dalej trzymane w popularno-krakowskim światopoglądzie „od Hawełki:“ „Wyzwolenie“, „Z menaży“, cięty „Przegląd polityczny“, „Wilcza rodzina“, „Trzech Jojnów“ itd.

Wogóle ostatni numer „Djabła“ tak pod względem literackim, jak i humorystycznym może zadowolić nawet najwybredniejszy gust.

TELEGRAMY.

Zwołanie sejmu.

Lwów 28 marca. Rada miejska złoczowska na onegdajszem posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie poprzeć petycją do Koła polskiego zabiegi stolicy kraju o zwołanie sejmu na dłuższą sesję wiosenną. Na tem samem posiedzeniu uchwalono rezolucję domagającą się rychłego upaństwowienia kolei Północnej i udzielono śląskiej Macierzy

polskiej kwotę 200 kor. na gimnazjum cieszyńskie.

Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 28 marca. Posiedzenie komitetu Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się we wtorek 41 b. m. o godz. 9 rano.

Zaburzenia w Zagrzebiu.

Wiedeń 28 marca. Donoszą z Zagrzebia, że wczorajsze demonstracje wywołali sami studenci, chcąc zademonstrować przeciw głównemu inspiratorowi ataków na instytut San Girolamo w Rzymie. Demonstranci obrzucili kamieniami budynek węgierskiej kolei państwowej i zdarli dwa węgierskie napisy. W starciu z wojskiem wiele osób zraniono, wiele osób też aresztowano.

Budapeszt 28 marca. Dzienniki donoszą z Zagrzebia szczegóły dotyczące wczorajszych demonstracyj studenckich. O godzinie 10 wieczór demonstranci pogasili latarnie, tak, że połowę miasta ogarnęły ciemności. Przed gmachem dyrekcji kolejowej zjawiła się kompanja piechoty, demonstranci zdarli bowiem napisy kolejowe i wybili kilkanaście szyb. Demonstranci udali się następnie przed redakcję pisma „Narodni Nowiny“ i wybili tam prawie wszystkie szyby. Kompanja wojska opróżniła place i otoczyła kilka budynków. O godzinie $11^{1}/_{2}$ wojsko ponownie interwenjowało, po godzinie 12 zapanował wreszcie spokój. Wojsko do rana było w pogotowiu.

Budapeszt 28 marca. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: W ostatnich dniach kolportowano wiadomość, jakoby na nowym gmachu dyrekcyi węgierskich kolei państwowych, napisy były wyłącznie węgierskie. To było przyczyną demonstracyj. Konstatujemy, że umieszczenie wyłącznie węgierskich napisów powstało z błędnego zrozumienia rozporządzeń ministerjalnych; ze strony dyrekcji kolei poczynione będą kroki, aby napisy zostały zmienione na inne odpowiadające ustawie.

Budapeszt 28 marca. Węg. B koresp. donosi z Zagrzebia: Wobec doniesień dzienników należy skonstatować, że w Zagrzebiu w ostatnich dniach odbyły się tylko nieznaczne demonstracje a dopiero wczoraj demonstracje przybrały większe rozmiary. Powybijano szyby w dyrekcji kolejowej, budynku poczty, drukarni krajowej i w orfeum. Tłum przeciągał przez miasto wołając „precz z węgierskiemi kolejami!“ „Niech żyje armja kroacka“. Gdy demonstranci zaczęli gasić lampy wkroczyło wojsko i tłum rozproszyło. Po godzinie 10-tej panował kompletny spokój. Jeden młody człowiek został raniony od bagnetu.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 28 marca. Prezydent Izby posłów przyjął dziś przed południem cztery deputacje, które wręczyły mu petycję z protestem przeciw ustawie wojskowej.

Izba obraduje dzisiaj nad interpelacjami, pocem przychodzi do dalszej dyskusji nad przedłożeniem wojskowem. Przemawiają dwaj posłowie z partji Kossutha, przeciw przedłożeniu, wśród bardzo małego zainteresowania.

Ziemstwo na Litwie.

Petersburg 28 marca. Projekt urządzeń ziemskich dla kraju północno-zachodniego zyskał aprobatę Rady państwa. Na początek wprowadzone one zostaną w gubernjach tak zw. białoruskich (mińskiej, witebskiej i mohylowskiej). Wprowadzenie rzeczonych instytucyj do pozostałych trzech gubernij, to jest wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej odroczone zostało do chwili wystąpienia o to z odpowiedniem wnioskiem przez ministra spraw wewnętrznych.

Ruchy rewolucyjne w Rosji.

Petersburg 28 marca. „Goniec urzędowy“ donosi: Dnia 22 b. m. 160 robotników lejarni żelaza w Złotoust w gub. Ufa oświadczyło, że nie przyjmą nowych książeczek robotniczych i następnego dnia, t. j. 23 b. m. zaniechało pracy. Dnia 23 b. m. około 500 robotników nie chciało przyjąć nowych warunków pracy. Gubernator Ufy, prokurator, jakoteż szef żandarmów udali się do Złotoust, gdzie 26 b. m. robotnicy domagając się wypuszczenia na wolność uwięzionych towarzyszy, oblegali budynek policyjny i mieszkanie szefa górnictwa, w tymże domu powybijali szyby i połamali drzwi. Prokuratorowi odcięto drogę do powrotu, a mimo jego wezwania tłum nie chciał się rozstąpić.

Dlatego gubernator widział się zmuszony wezwać pomocy komendanta bataljonu. Gdy na burmistrza i żandarma z tłumu padły strzały rewolwerowe, wojsko dało salwę, przyczem 20 osób legło trupem, przeszło 50 ciężko raniono. Tłum się rozproszył a na drugi dzień strejk kompletnie został zażegnany. Wszyscy robotnicy przystąpili do pracy.

Wypadek cesarzowej niemieckiej.

Berlin 28 marcz. „National Ztg.“ donosi, że zdaniem lekarzy cesarzowej rana do dziesięciu dni będzie zagojoną, bez żadnych komplikacyj.

Prześladowanie zakonów we Francji.

Paryż 28 marca. Przedstawicielki zakonów, które nie poddały się nowej ustawie, stawały dzisiaj przed sądem poprawczym, który skazał je na grzywny, mimo świetnej obrony adwokata Józefa Menarda, nacjonalisty. Zwolennicy kongregacji wyprawiali podsądnym gorące owacje w sali, podczas gdy przeciwnicy odpowiadali: „Niech żyje Rzeczpospolita!“ Manifestacje przeniosły się na ulicę pod przewodnictwem Coppéego. Przyszło do silnego starcia, przyczem raniono ciężej jedną osobę. Jednego księdza aresztowano. Inni manifestanci oczekiwali z bukietami w rękach na powrót skazanych, przed ich klasztorami, gdzie zasypano je kwiatami, wołając: „Niech żyje wolność! niech żyją siostry!“

Sprawa Macdonalda.

Paryż 28 marca. W sprawie samobójstwa jen. Hektora Macdonalda donoszą jeszcze: Jenerał zwlekał z wyjazdem do Cejlonu, gdzie miał stanąć przed sądem wojskowym, licząc do ostatniej chwili na to, że wyższa władza wojskowa cofnie swe oskarżenie i że będzie mógł uniknąć skandalu. Dlatego, zamiast jechać do Marsylii, bawił przez cztery dni w Paryżu. Zamiast wszelako odwołania rozkazu powrotu do Cejlonu i poddania się sądowi, który miał być złożony na niego przez gubernatora, nadeszły dzienniki angielskie i amerykańskie, które całą sprawę już wywlokły na wierzch. Dodać należy, że istota przestępstwa Macdonalda wciąż jeszcze dyskretnie jest ukrywana.

Zalew Montrealu.

Paryż 28 marca. (Tel. wł.) „Petit Parisien“ donosi z Nowego Jorku: Jest prawdopodobne, że miasto kanadyjskie Montreal w ciągu 24 godzin znajdzie się zupełnie pod wodą. Od lat 70 nie zapamiętano takiej katastrofy. Niżej położone przedmieścia są już zalane. Jeżeli jeszcze o kilka centymetrów podniesie się woda, olbrzymi zalew będzie nieunikniony. (Miasto Montreal liczyło w r. 1901-szym 267.730 mieszkańców. Rrzyp. red.).

Walki Kurdów.

Londyn 28 marca. (Tel. wł.) Walki Kurdów na granicy persko-tureckiej zaczynają tu niepokoić, gdyż mogłyby w dalszym rozwoju swoim zwichrzyć pokój, panujący w tamtych, silnie współzawodnictwem mocarstw zagrożonych, okolicach. Potwierdza się wiadomość, że w dwudniowej bitwie Kurdów szynańskich i mentyńskich pod Dżarają po obu stronach było wielu zabitych i ranionych. Zawzięta kampanja trwa od dwóch miesięcy, a rząd perski albo nie może, albo nie chce jej ukrócić.

Przesilenie w Bułgarji.

Sofia 28 marca. Agencja bulgarska donosi, że ks. Ferdynand utworzenie gabinetu polecił Geszowowi. Dziś już Geszow przedłożyć ma listę członków gabinetu.

Koniec rewolucji w Paragwaju.

Monte Video Agencja Havasa donosi, że przywódcy rewolucjonistów przyjęli przez aklamację na zgromadzeniu układ pokojowy.

Ceny targowe z dnia 27 marca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 15 50 do 16·30 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 13·— do 14·—, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·60 do 13 20, owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·10, groch od 18·— do 24·—, tatarka od 13 — do 17·—, proso od 11·— do 13·—, fasola od 19·— do 26·—, jagły od 19 — do 22·—, siano od 5·— do 6·—, słoma od 3·60 do 4·—, koniczyna od 6·— do 6·40, ziemniaki za hektolitr 3·60 do 4·—, jaja za kopę od 2·40 do 2·80, masło za kilogram od 2·20 do 2·40, masło za garniec od 8·— do 8 50, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·30 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 12·50 do 13·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 120·— do 156·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 k gr. od 60 — do 68·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	75	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	25
Franki papierowe	95	25	95	75
20-to frankówki w złocie	19	04	19	14
$4^{1}/_{2}$% Listy zast. Banku hip.	111	50	112	50
4% „ „ „ „	97	—	98	—
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	98	50	99	50
4% „ „ „ „ „ 56-let.	97	50	98	50
Losy miasta Krakowa . .	75	—	78	—
$4^{2}/_{10}$% wspólna renta papier.	100	50	101	—
$4^{2}/_{10}$% „ renta srebrna	100	50	101	—
4% renta koron. austrjacka .	101	—	101	50
4% renta austrjacka w złocie	121	75	121	75

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 28-go marca. (Giełda popoł.) — Godzina 3·— Marki 117·05 Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 688·25, Akcje węg. 748·—, Akcje Anglobanku 273 50, Akcje Uniobanku 536·50 Akcje Länderbanku 410 90, Akcje kolei państ. 692·50 Lombardy —·—. Akcje fabryki broni 350·—. Akcje tytoniow. 548·—, Akcje Alpiny 391 25 Losy tureckie 119 50, Ruble 253 25.

Cukier (spok.) 22·45, spirytus (osłab.) 38 60, nafta niezmieniona.

Berlin 28-go marca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. 4·33 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 9·30 wiecz.

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia

osobowy o godz. 5·32 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy

osobowy o godz. 5·32 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Przychodzą do Krakowa.

Ze Lwowa.

osobowy o godz. 4.40 rano
pospieszny o g. 6·50 rano
osobowy o godz. 8·45 rano
błyskawiczny o g. 2·24 pp.
osobowy o g. 1·30 po poł.
osobowy o g. 6.25 wieczór
pospieszny o g. 9,38 wiecz.

Z Oświęcimia

osobowy o godz. 8·10 rano
osobowy o godz. 9·12 wiecz.

Z Wieliczki

mięszany o godz. 7·30 rano
osobowy o god. 11·40 rano
mięszany o godz. 6·50 w.

Z Nowego Sącza

osobowy o godz. 6·05 rano
osobowy o godzin. 4·47 w.
osobowy o godz. 11·05 w.

Z Wiednia

pospieszny o g. 6·06 rano
osobowy o godz. 9·45 rano
błyskawiczny o g. 2·34 pp.
pospieszny o g. 8·45 wiecz.
osobowy o godz. 10·10 w.

Z Warszawy

osobowy o godz. 9·45 rano
osobowy o godz. 5·08 pop.
(także z Lundenburga).

W Krakowie
poleca się
HOTEL POLSKI
blizko kolei
przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne.
Uwaga! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 102

Dnia **7-go kwietnia** b. r. odbędzie się o godzinie 10 przed południem w c. k. Sądzie powiatowym w Krakowie przy ulicy św. Jana
publiczna
LICYTACYA
dwóch realności
przy ulicy Warszawskiej L. 7 i przy ulicy Ogrodowej L 3 się znajdujących.
Bliższych informacyj co do kupna tych realności udziela **Związek Bankowy** w Krakowie, ul. Stolarska L. 9 I piętro. 815 1 2

Samodzielny buchalter-korespondent
ukończony abituryent kursów F. Simona w Berlinie, z kupieckiem wykształceniem, z dłuższą praktyką biurową, sumienny, z chlubnemi świadectwami i dobremi referencyami, poszukuje stałej posady w instytucyi finansowej lub w przedsiębiorstwie przemysłowem. Łaskawe zgłoszenia proszę pod: Buchalter **poste restante Ostrowsko** koło Nowego Targu. 429 6 19

Falanda Herbata Ceylon
wysoce aromatyczna i wydatna. 834
Otrzyma się przewyborny napój, używając nawet o jedną trzecią część mniej, jak się bierze zwykłej herbaty chińskiej.
Składy w Krakowie: **T. Lewiecka**, ulica Sławkowska L. 10,
w Podgórzu:
Jakób Piekło.

Gmina m. Krakowa
poszukuje do wynajęcia od 1 lipca br. na pomieszczenie szkoły ludowej 833 1 2
Lokalu
w śródmieściu lub w przyległych do śródmieścia od strony wschodniej ulicach.
Lokal ma się składać przynajmniej z 5 obszernych sal odpowiednich na klasy, pokoju na kancelaryę i pokoju z kuchnią na mieszkanie dla tercyana.
Oferty należy wnieść w krótkiej drodze do Wydziału IV Magistratu (Rynek gł. L. 19 II p.) najpóźniej do d. 6 kwietnia br.



Dla przyspieszenia trawienia, zaostrzenia apetytu i wzmocnienia żołądka, **bierze się według potrzeby na kawałeczek cukru 20 do 40 kropli** 10 119 4 0
Balsamu A. Thierry
zaopatrzonego zielonym znakiem ochronnym „Zakonnica“ i zakorkowanym kapslą z wyciśniętą firmą: **Jedynie prawdziwy.** Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 Kor.
SCHUTZENGEL-APOTHEKE des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch - Sauerbrunn.
Wystrzegać się należy naśladownictwa i uważać na zielony znak ochronny „Zakonnica“ zarejestrowany we wszystkich krajach cywilizowanych.

Znakomitą **KUCHNIĘ** domową
JEDYNE OKOCIMSKIE PIWO
przy ulicy Zwierzynieckiej
jak również wszelkie **towary kolonialne** w doborowych gatunkach, **wędliny i marynaty** krajowe i zagraniczne — poleca
Handel Stanisława Nikla
Kraków, ulica Zwierzyniecka L. 32. 697 3 4

Ostrzeżenie.
Zwracamy uwagę Sz. P. T. Publiczności, że **niektórzy odbiorcy naszego chleba sprzedają chleb z innych piekarń, lichszy i tańszy, za nasz chleb, który znany jest jako dobry, smaczny i zdrowy;** upraszamy przeto P. T. Publiczność, aby uważała na naszą **markę ochronną** jak obok umieszczoną, która jest na wierzchu każdego bochenka **wyciśnięta** jako znak ochronny. Chleba naszego dostać można przy każdej ulicy, gdzie wywieszone są firmy z naszą marką ochronną.

P. W.

Równocześnie podajemy do wiadomości, że wypiekamy chleb różnego gatunku, **a nawet tak zwany wiejski na sposób morawski.**
817 1 5 Z poważaniem
Zarząd Piekarni Wiejskiej
ulica Krowoderska L. 130.

Znakomity materyał do ogrodzeń
SZTACHETY LASOWE
sosnowe, $1\frac{1}{2}$ i 5 m. długie, 3 do 7 %m grube, proste do sprzedania loco las lub wagonami. 585 7 8
Węgiel z drzewa miękkiego,
Nasiona świerka z własnej suszarni.
Zamówienia przyjmuje **Nadleśnictwo Dóbr Tenczynek** p. Krzeszowice.

Najnowsze urządzenia mechaniczne.
PIERWSZA BERNEŃSKA
chemiczna pralnia i farbiarnia
R. TSCHÖRNERA
Skład przy ulicy Szewskiej l. 19 w Krakowie
poleca w obecnej porze
chemiczne czyszczenie damskiej, męskiej i dziecinnej garderoby, jak również każdego rodzaju **firanek i aksamitów.**
Farbowanie prutej i nie prutej garderoby jak najlepszemi trwałemi, prawdziwemi kolorami, **farbowanie sukien jedwabnych** w nieprześcignionym wykonaniu.
Nowo zaprowadzona parowa pralnia bielizny męskiej i damskiej, jakoteż stołowej, pościeli, oraz bielizny hotelowej i restauracyjnej.
Z wyprawami ślubnemi postępuje się z największą starannością. 798 1 8
Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Pierwszy najtańszy Zakład w Bernie.



POSADZKI
dębowe, deszczółkowe, jakoteż taflowe w doborowych gatunkach utrzymuję stale na składzie. Przyjmuję wszelkie zamówienia na takowe, wykonywując je jak najstaranniej z nader suchego materyału jak również podejmuję się wszelkich reperacyj po najumiarkowańszych cenach.



J. Kalandyk, Kraków, ulica Zwierzyniecka L. 23. 540 8 10

Wielki wybór surowej palonej
KAWY
w szczególności polecam **w najlepszych gatunkach:**

Kampinas	$\frac{1}{2}$ kg.	**K. 1·08**
Moka arabska	„	**K. 1·64**
Ceylon angielski	„	**K. 1·90**

Antoni Suski
dom handlowy
KRAKÓW. 809

Kraków, ul. Grodzka 9.
Chromo-Fotoplastikon



otwarte codziennie od g. 11 rano do $9\frac{1}{2}$ wieczór, w niedziele i dnie świąteczne od 10 rano do $9\frac{1}{2}$ wieczór. 636
Wstęp **10** cent. Młodzież szkolna i wojskowi bez rangi płacą do godziny 5 po południu **połowę.**
Od 29 marca do 4 kwietnia do widzenia
Nowość! Nowość!
Kochinchina
Bardzo zajmująca i pouczająca
podróż w koloniach franc.

Najlepsze hygieniczne paryskie
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 567
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

!Na święta!
5 k. Brutto wyborowe świeże towary
wysyła franco
TOMASZ GÓROWICZ
Budapeszt IV.

Ananas w puszce $\frac{1}{2}$ kg. 1·60, 1 kg				3 K.
Cykata w cukrze . . .	1	klo	3·20	„
Cytryn	5	„	3·20	„
Daktyle francuskie . .	$4\frac{1}{2}$	„	12·—	„
„ Calafat	$4\frac{1}{2}$	„	6·—	„
Figi sułtańskie	5	„	7·50	„
Kawa grubo-ziarnista .	5	„	20·50	„
„ Guatemala . . .	5	„	15·—	„
„ Santos I.	5	„	12·50	„
Karafioły	5	„	3·50	„
Migdały wybierane . .	5	„	17·—	„
„ zwykłe	5	„	14·—	„
Rodzynki	1	„	1·60-1·80	
Marmolada morelowa .	1	„	2·40	„
Miód patoka	$4\frac{1}{2}$	„	8·—	„
Oliwa najcel.	1	„	2·40	„
Orzechy włosk. bez łup.	1	„	2·40	„
Powidła wyborowe . .	$4\frac{1}{2}$	„	3·60—4	
Pomarańcze czerwone	5	„	5·50—4	
Smalec świeży I . . .	$4\frac{3}{10}$	„	9·60	K.
Słonina solona	$4\frac{8}{10}$	„	8·80	„
„ wędzona . . .	„	„	9·60	„
Szynka „ . . .	1	„	2·20-2·40	
Śliwki suszone I. . . .	5	„	3.60, 6·—	

Cynamon, Gwoździki, Kwiat i Gałki muszkatołowe, Pieprz angielski i czarny, prunelki, szafran, wanilia i t. p w cenach umiarkowanych. 759 6 6
Z poważaniem
Tom. Górowicz.

Magister farmacyi
z pięcioleciem, Polak, poszukuje posady od 15 maja ewentualnie od 1 czerwca. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: Magister, Apteka Bogumin 2 (Oderberg). 775 3 5

Wózki
nowe, lekkie, mocno zbudowane, na rysorach, taflowane i wyplatane, po 110 złr., na spodach wyplatane siedzenia na rysorach po 70 złr. **Aleksander Nawrecki kowal**, Półwsie Zwierzyniec 32. 804 2 3

Kto sobie życzy mieć **uczciwy kieliszek wina** raczy zamówić korespondentką **w handlu Jakóba Piekły w Podgórzu.** — Zieleniak Nr. 1, 1 garniec (4 litry) 2 złr., Zieleniak Nr. 2, 1 garniec 2·40 złr., **Samorodner** nader smaczny, 1 garniec 3 złr., **Tokayskie** deser. wytrawne, 1 garniec 4 złr. — **Wina sycylijskie: Alcamo** bardzo dobre, 1 garniec 1·60 złr., **Castel del Monte**, 1 garniec 2 złr. Zlecenia z prowincyi odwrotnie. Odbiorcom z Krakowa odsyłam do domu i opłacam akcyzę. 757

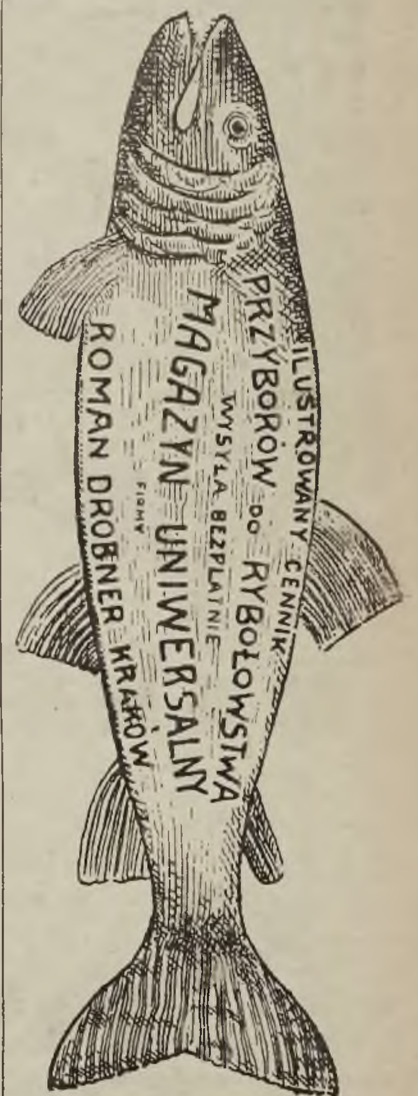
Pokój
frontowy na parterze, duży, widny, suchy, z całem utrzymaniem lub bez, do wynajęcia przy ulicy Krowoderskiej L. 19 parter. 814 2 3

Poszukuję 810 2 3
Chłopca do praktyki
z ukończoną szkołą wydziałową.
Antoni Suski w Krakowie.

Sklep wiktuałów
z trafiką, w bardzo dobrym miejscu, jest z powodu wyjazdu właściciela zaraz do sprzedania. Wiadomość w handlu A. Michalek ul. Karmelicka L. 32. 811 2 3

Lokal sklepowy
zdatny na restauracyę, magazyn, pracownię itp. **do wynajęcia.** Wiadomość w miejscu, ul Stolarska L. 13 I p., od 4—6 popołudniu. 792 4 5

PIERWSZA
Mechaniczna Fabryka
wyrobów nicianych
poszukuje **kupna** najlepszych **nici** bawełnianych i wełnianych.
Brosche & Richter
Reichenberg i. B.
Próbki wysyła bezpłatnie. 785 2 3



724 3 0

Posada dla wolnej osoby.
Czynność mała, lekka, za odpowiednią kaucyą 400 kr która zostanie zapewnioną. Płaca 50 koron miesięcznie. Adres wskaże Adm. „Głosu Narodu“. 807 2 2

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.